„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 34 „Prawdy."

Ewangelia na jedenastą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyryjskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył. A odwiódłszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął. i rzekł mu: Effeta, to jest, otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i wymawiał dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im On więcej im zakazywał, tem więcej rozsławiali, i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

Św. Marek w rozdziale VII, wiersz 31—37.

Najmilsi! Nastały dziś smutne czasy dla Kościoła Chrystusowego. Nieprzyjaciele uderzają nań ze wszystkich stron i chcą go zupełnie zniweczyć. W gazetach, w książkach, w przemowach publicznych, w rozmowach prywatnych miotają bezustannie obelgi na ten Kościół. Wszelkiemi siłami starają się fałszywi nauczyciele zohydzić duchowieństwo wobec świata, a w wiernych zaszczepić jad nieufności i nienawiści ku niemu. Dniem i nocą pracują owi najemnicy piekła, aby jak największą ilość wiernych oderwać z pod sztandaru Chrystusa, jaki powiewa nad Kościołem katolickim. Zaiste, smutne to i zgubne w skutkach czasy! Iluż bowiem chrześcian dało się porwać duchowi świata dzisiejszego i wyparło się wiary i Kościoła św.?! Iluż chrześcian pod wpływem współczesnych prądów zobojętniało dla wiary i Kościoła św.?! Gdy się patrzy na te zgubne skutki w Kościele, mimowoli wyrywa się jęk z piersi z Jeremiaszem: „Spustoszenie i zburzenie wielkie. Pasterze mnodzy skazili winnice, obrócili część rozkoszną w pustynię pustą."

Abyście, Najmilsi, nie dali się uwieść fałszywym prorokom i abyście niezachwianie stali przy wierze św. i Kościele, przypomnijmy sobie jedne dosyć dziś zapomnianą prawdę, mianowicie: Chrześcianin, który wyrzeka się Kościoła Chrystusowego, albo nim gardzi, albo go nie słucha, zbawionym być nie może.

Niejeden wolnomyślny chrześcianin, słysząc powyższą prawdę, może wzruszy ramionami i powie, że to strachy księży. Nie, drogi Bracie! Nie patrz na księdza, który to mówi, ale dlaczego to mówi. Mógł wprawdzie Chrystus każdego z nas wprost, niezależnie od Kościoła, zbawić, owszem żywcem przenieść z ziemi do nieba, ale to nie zgadza się z Jego wyrokami najświętszymi. Postanowił zatem inaczej, mianowicie za pośrednictwem Kościoła swego sprawować uświęcenie i zbawienie ludzi. Kościół św. w myśli Bożej to brama, przez którą każdy z nas musi przejść, jeżeli chce się dostać do nieba. Aby się zaś nie wydawało, że słowa powyższe zmyślone, postarajmy się o dostateczne dowody. Chrystus Pan, jak wszystkim wiadomo, przyszedł na świat, aby nas odkupić, aby nas pouczyć, jak mamy żyć, w co wierzyć. Wiedział jednak dobrze, że jeżeli nie zapewni bytu swej nauce, swej wierze, po pewnym czasie pójdzie ona w zapomnienie, a on sam z nią. Cóż więc nie robi? Oto zakłada Kościół św. z św. Piotrem na czele i temu Kościołowi porucza straż nad swą nauką, a nadto czyni ten Kościół szafarzem łask nieprzebranych, płynących z Jego męki i śmierci. Jeżeli teraz, Najmilsi, zważymy, że do zbawienia konieczna jest prawdziwa wiara i konieczne są dary nadnaturalne, tem samem łatwo pojmiemy, że kto się odrywa od Kościoła katolickiego, kto nim gardzi, kto go nie słucha, nie może mieć ani dostatecznej wiary ani też żadnych łask z wysłużonych zasług Chrystusa. Jednem słowem, kto się sprzeciwia Kościołowi, zboczył na bezdroża i wykoleił się zupełnie z drogi zbawienia. Nie może się taki niewierny chrześcianin usprawiedliwiać, że przecież według nauki Kościoła nawet poganie mogą być zbawieni, chociaż są z dala od Kościoła. Oni mogą być zbawieni, jeżeli przykładnie żyją, bo Bóg miłosierny w nadzwyczajny sposób da im łaskę — a tego, że do Kościoła nie należą, bo o nim nigdy nic nie słyszeli, nie poczyta im za grzech. Ale chrześcianin, sprzeciwiający się Kościołowi, wie dobrze, że sprzeciwia się instytucyi Boskiej, skutkiem tego nie może się spodziewać tej nadzwyczajnej łaski. Kto źródło łask dobrowolnie odrzuca, ten na żadną łaskę nie zasługuje ani też najmniejszego prawa nie ma jej żądać.

Drugi dowód, że taki chrześcianin utracił nadzieję zbawienia, czerpiemy ze słów Chrystusa, mieszczących się w Piśmie św. U św. Łukasza wyraźnie mówi Chrystus: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał." Sądzę, że słowa te są zbyt jasne i nie potrzebują żadnego

tłómaczenia Oto Ten, który kiedyś będzie wymierzał sprawiedliwość dobrym i złym, mówi: Kto was, przedstawicieli mojego Kościoła słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, i moim Ojcem niebieskim. Uzupełnijmy myśl Chrystusa i dodajmy do słów powyższych: A kto gardzi mną i mym Ojcem będzie potępiony. Nieprawdaż, że to groźne słowa? Tak jest, chrześcianie niewierni, buntujący się przeciw Kościołowi św., usłyszą kiedyś słowa: Wzgardziliście mną za życia, a ja teraz wami gardzę; idźcie odemnie w ogień wieczny. Posłuchajmy jeszcze, co Pan Jezus kiedyindziej powiedział: „Ktoby Kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik" czyli innemi słowy: Kto się sprzeniewierza Kościołowi, stawia się na równi co do zbawienia z poganinem najgorszego gatunku. Tak więc chrześcianin taki jest tak zdala od swego zbawienia, jak ostatni łotr w pośród dzikich narodów. Nadto w Ewangelii św. nazywa Chrystus często Kościół swój swą owczarnią swem Królestwem. Każdy więc chrześcianin, który porzuca Kościół, tę owczarnię Chrystusa, albo też nie idzie za głosem Kościoła, jest owcą błądzącą i nieważającą na głos pasterza, która czy wcześniej czy później zginąć musi. Jest owym żołnierzem, który odrywa się od szeregu albo nie chce słuchać wodza i skutkiem tego wpada w ręce nieprzyjaciół.

Posłuchajmy również, co i Ojcowie św. mówią na ten temat. Św. Cypryan pisze: „Kto Kościoła nie ma za matkę, ten Boga za Ojca mieć nie może. Nie może on być ocalony jako i ci, którzy za czasu potopu do arki nie weszli". Św. Augustyn, jeden z największych doktorów Kościoła mówi: „Każdy kto się z Kościoła katolickiego wyłączył, chociażby zkądinąd pobożnie życie prowadził, z tego jedynie powodu, że do Kościoła nie należy, Królestwa Bożego nie otrzyma".

Cóż na to powiedzą lekkomyślni chrześcianie, którzy dla błahych powodów, a często tylko dla względów ludzkich nie chcą być katolikami?! Czy mają usprawiedliwienie jakie na swoje postępowanie? Z pewnością nie mają żadnego, jedynie mogą się łudzić. Czy mogą potem, co się tu powiedziało, rościć sobie jeszcze prawo do nieba? Przyjacielu, chociażbyś żył jak anioł, nieposłuszeństwo, jakiego się dopuszczasz, porzucając Kościół św., wzgarda, jaką okazujesz względem niego, odepchną cię od bramy szczęścia. Będziesz żałował, ale za późno. Kto za życia nie chciał iść za głosem Chrystusa, musi się kiedyś od Chrystusa oddalić. Kto gardzi Bogiem za życia, lekceważąc sobie Jego naukę, tym wzgardzi ten sam Bóg po

śmierci i odtrąci od siebie jako przestępcę i winowajcę.

Najmilsi, spodziewam się, że z całej tej nauki widzicie teraz dobrze, jak nędznem jest położenie chrześcianina nieposłusznego Kościołowi. Niechże słowa tej nauki będą dla was przestrogą, abyście się nigdy nie burzyli przeciw Kościołowi, bo przez to zburzylibyście własne szczęście wieczne. Owszem starajcie się we wszystkiem Kościół szanować, starajcie się do niego coraz więcej przywiązywać, bo to nasza wspólna Matka i Opiekunka na drodze do wieczności. Kierowani miłością do Kościoła i ku bliźniemu, przestrzegajmy tych ostatnich, zwłaszcza słabych w wierze, aby się nie dali bałamucić pierwszym lepszym półmędrkom i nie zrywali z Kościołem. Oświecajmy ich w prawdzie, a wytrącajmy im z rąk wszystko, co wrogie Kościołowi. Zwalczajmy nieprzyjaciół Kościoła piórem, słowem, radą, przykładem i nie pozwólmy im ani siebie ani bliźniego oderwać od Kościoła św. W ten sposób dobędziemy podwójną zasługę, raz za obronę Kościoła, drugi raz za uchronienie dusz bliźnich przed zagładą wieczną. W ten sposób postępując, usłyszymy kiedyś słowa z ust Najwyższego Sędziego: Dobrze sługo dobry i wierny, wnijdź do domu Pana twego. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† *J. Kard. Puzyna.*

Nakładem redakcyi „Prawdy" w Krakowie.
Czcionkami „Katolika", spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.